



Maj 2015

SŁOWO ŻYCIA

Dziennik medytacji

Maj 2015

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży
Archidiecezji Lubelskiej

Redakcja, korekta merytoryczna: ks. Marcin Modrzejewski

Oprawa graficzna, skład: Łukasz Malawka

Korekta językowa i edytorska: Kornelia Sidor

Autorzy komentarzy: Monika Adamczyk, al. Krzysztof Bożym, Monika Daniluk, Iwona Dubaj, Natalia Gruba, Izabela Iwanek, Justyna Jasińska, Albert Kędzierski, dn. Tomasz Koma, Paulina Kowalczyk, Róża Jasionowska, Łukasz Malawka, Monika Misiura, ks. Marcin Modrzejewski, Aleksandra Pacholik, Marlena Samborska, Wiktor Terelak, Emilia Wasilewicz, Agnieszka Wojnarowicz, al. Mateusz Wójcik, Paweł Wrona, Monika Zioło, Joanna Żytek

Lublin, 2015 r.

Wstęp

Przyjacielu,

Maj to miesiąc, który właściwie od zawsze kojarzy nam się z czasem szczególnie poświęconym Matce Bożej. W całej Polsce kościoły i kapliczki wypełniają się śpiewem litanii loretańskiej. Dla nas, poszukiwaczy Bożej Prawdy, Maryja jest przede wszystkim wzorem zasłuchania w Słowo, zachowywania Go i wprowadzania w życie. Pokorna Niewiasta z Nazaretu stała się pierwszą uczennicą swojego syna, Jezusa Chrystusa. Ona, tak jak my, szukała tych właściwych ścieżek wskazywanych przez Zbawiciela oraz z ogromną wrażliwością i otwartością serca przyjmowała plan, jaki miłosierny Bóg miał na Jej życie. Stańmy się naśladowcami Maryi, szukając na kartach Ewangelii tego wszystkiego, czego nam potrzeba: radości życia, nadziei, wsparcia, pocieszenia, odpowiedzi na trudne pytania, rozwiązań naszych problemów. Chrystus dał nam najlepszą z możliwych Matek – swoją własną. Ciesząc się Jej obecnością, odkrywajmy i zachowujmy słowa Dobrej Nowiny.

Z pamięcią w modlitwie,

ks. Marcin Modrzejewski

Monika Daniluk

„Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem. **Znacie drogę**, dokąd Ja idę”. Odezwał się do Niego Tomasz: „Panie, nie wiemy, dokąd idziesz. Jak więc możemy znać drogę?” Odpowiedział mu Jezus: „**Ja jestem drogą** i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie”.

„Ja jestem drogą” – to nie wydaje się takie trudne...

Okazuje się jednak, że nie zawsze wybieramy tę jedyną, która jest dobra, słuszną i prawdziwą.

W naszym życiu tak często szukamy skrótów. Szybciej, łatwiej, przyjemniej – tego próbuje nas uczyć dzisiejszy świat. Bez problemu jesteśmy w stanie się w tym odnaleźć. Przecież to takie wygodne, chyba możemy sobie na to pozwolić?

Jezus mówi natomiast coś zupełnie innego. Wskazuje na swego Ojca jako cel naszych doczesnych dążeń. Zapowiada jednocześnie, że Jego droga nie będzie prosta.

To droga Miłości, ciągłych wyrzeczeń i troski o bliźniego, odsuwania na dalszy plan swoich egoistycznych potrzeb. To wymagające, ale z pomocą Jezusa jesteśmy w stanie uczynić naprawdę wiele. Najwyższy czas w to uwierzyć!

1. Kto lub co jest obecnie moją „drogą”?
2. Do czego w moim życiu najbardziej dążę?
3. Czy wierzę, że Bóg ma dla mnie najlepszy plan?

Ks. Marcin Modrzejewski

A **obok krzyża Jezusowego** stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. Kiedy więc **Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia**, którego miłował, rzekł do Matki: „**Niewiasto, oto syn Twój**”. Następnie rzekł do ucznia: „**Oto Matka twoja**”. I od tej godziny **uczeń wziął Ją do siebie**.

Trzy zdania wystarczyły, by wyrazić jedną z największych tajemnic wszechmocnego Boga. Ta sama, która w Nazarecie była gotowa przez swoje FIAT przyjąć wolę Ojca, stoi teraz pod krzyżem Syna i staje się matką wszystkich Jego uczniów. Oto Matka Twoja, bez względu na to skąd pochodzisz, jaką historię nosisz w swoim sercu i jakie ciężary masz na barkach. Wystarczy, abyś stał się uczniem i przyjął Ją do siebie.

1. Czy Maryja jest dla mnie wzorem przyjmowania Słowa? Czy korzystam z tego wzoru? A może Jej postawa jest dla mnie zbyt trudnym wyzwaniem, które na starcie odrzucam?
2. Czy jestem gotowy stanąć pod krzyżem Jezusa, przyjąć to, co w moim życiu trudne, aby w Jego potędze szukać nowych sił?
3. W jaki sposób realizuję w moim życiu radość i zaszczyt bycia dzieckiem Maryi, Matki Chrystusa?

Izabela Iwanek

„Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który uprawia. Każdą latorośl, która we Mnie nie przynosi owocu, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby przynosiła owoc obfitszy. Wy już jesteście czyści dzięki słowu, które wypowiedziałem do was. Wytrwajcie we Mnie, a Ja [będę trwał] w was. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie – o ile nie trwa w winnym krzewie – tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić. Ten, kto we Mnie nie trwa, zostanie wyrzucony jak winna latorośl i uschnie. I zbiera się ją, i wrzuca do ognia, i płonie. Jeżeli we Mnie trwać będziecie, a słowa moje w was, poproście, o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni. Ojciec mój przez to dozna chwały, że owoc obfity przyniesiecie i staniecie się moimi uczniami.”

Sami z siebie nie przyniesiemy owocu – nieważne ile sił i czasu włożymy w dane dzieło, jego wynik ostatecznie i tak zależy tylko i wyłącznie od Boga. Można odnieść wrażenie, że skoro tak wiele zależy od Niego, to nie potrzeba naszych starań, bo nieważne co zrobię, to Bóg i tak wyprowadzi z tego dobro. Ale nie! Trwanie przy „winnym krzewie”, przy Jezusie, to trud i zmaganie. To walka z pokusami, z lenistwem, z przywiązaniem do grzechu. Musimy zawalczyć o częste spotkania z Nim. Słowo Jezusa nas oczyszcza, ale żeby to Słowo mogło w nas działać i być usłyszane – musimy Go słuchać w Eucharystii i lekturze Pisma Świętego.

1. Na ile pamiętam o Bożej mocy w podejmowaniu codziennej pracy? Czy staram się je wykonywać zawsze na miarę swoich sił, w pełni, bez zbędnego przeciągania?
2. Kto jest moim źródłem motywacji i chęci do działania? Czy nie za bardzo liczę na siebie albo na drugiego człowieka?

Ks. Marcin Modrzejewski

Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz **duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle.** Czyż nie sprzedają dwóch wróbli za asa? A przecież żaden z nich bez woli Ojca waszego nie spadnie na ziemię. U was zaś nawet włosy na głowie wszystkie są policzone. Dlatego **nie bójcie się:** jesteście ważniejsi niż wiele wróbli. **Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem,** który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie.

Strach jest naturalnie wpisany w naturę człowieka. Boimy się wielu rzeczy, a czasem nawet odczuwamy nieuzasadniony, pozbawiony konkretnego powodu lęk. Chrystus podnosząc nas na duchu, przypomina czego tak naprawdę trzeba się bać. Nie odrzucenia, nie cierpienia tu na ziemi, ale utraty tego co najcenniejsze – życia wiecznego w domu Ojca. To jest cel, który pobudza nas nieustannie do poszukiwania wciąż nowych sił do dawania świadectwa, do przyznawania się do Chrystusa.

1. Czego boisz się najbardziej? Czy Twój strach nie pozbawia Cię wiary w pomoc Bożą? Czy ufasz, że Bóg wspiera Cię w każdej sytuacji?
2. Jak wygląda Twoje przyznanie się do Jezusa? Kiedy jest to dla Ciebie najtrudniejsze? Co wtedy najbardziej Ci przeszkadza?

al. Mateusz Wójcik

„Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka. Słyszeliście, że wam powiedziałem: Odchodzę i przyjdę znów do was. Gdybyście Mnie miłowali, rozradowalibyście się, że idę do Ojca, bo Ojciec większy jest ode Mnie. A teraz powiedziałem wam o tym, zanim to nastąpi, abyście uwierzyli, gdy się to stanie. Już nie będę z wami wiele mówił, nadchodzi bowiem władca tego świata. Nie ma on jednak nic swego we Mnie. Ale niech świat się dowie, że Ja miłuję Ojca, i że tak czynię, jak Mi Ojciec nakazał. **Wstańcie**, idźmy stąd!”

W dzisiejszym fragmencie Ewangelii dostajesz od Jezusa niesamowity prezent. Jest nim Jego pokój. Nie mieszkanie, a owoc Zmartwychwstania. Pokój, który jest pełnią szczęścia i jedności. Wyciszeniem, o które nam tak ciężko w dzisiejszym zabieganym świecie. Chrystus ten pokój daje nam, zostawia, ale również zadaje! Mamy stać się tymi, którzy nie tylko zatrzymają dla siebie ten dar, ale przekażą go dalej. Zniosą pokój tam, gdzie jest brak miłości, strach przed jutrem, chaos życia. Chrystus woła do Ciebie i do mnie: „Wstań!”. Nie możemy pozostać bierni na to wezwanie. Mamy wstać i z odwagą nieść pokój, świadcząc o wielkości Tego, który nam przekazał ten szczególny dar. Odwagi – niech się nie trwoży serce ani nie lęka!

1. Czy naprawdę całym sobą przyjmuję pokój, jaki ofiaruje mi Jezus?
2. Czy żyję tak, by świat się dowiedział, że miłuję Ojca?
3. Czy w tym momencie jestem w stanie w jednej chwili odpowiedzieć na Chrystusowe wezwanie „Wstańcie!”, zostawić mój plan i zanieść pokój tam, gdzie go nie ma?

Monika Ziolo

Jezus mu odpowiedział: „**Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca, jak tylko przeze Mnie.** Jeśli Mnie poznaliście, będziecie również znać mego Ojca. Wy zresztą już Go znacie, a nawet ujrzeście”. Wtedy Filip poprosił: „Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy”. Jezus mu odparł: „**Filipie! Jeszcze Mnie nie znasz, mimo że tak długo jestem z wami?** Kto Mnie zobaczył, zobaczył także Ojca. Dlaczego więc prosisz: «Pokaż nam Ojca»? Czyżbyś nie wierzył, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec jest we Mnie? Słów, które mówię do was, nie wypowiadam od siebie. To Ojciec, który jest we Mnie, dokonuje swoich dzieł. Wierzcie mi, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie. Jeśli zaś nie, to przynajmniej wierzcie ze względu na dzieła. Uroczyście zapewniam was: Kto wierzy we Mnie, będzie dokonywał takich samych dzieł, jakie Ja czynię, a nawet dokona większych od nich, ponieważ Ja odchodzę do Ojca. **O co tylko poprosicie w moje imię, spełnię to, aby Ojciec został uwielbiony w Synu.** Jeśli o co poprosicie w moje imię, Ja to spełnię”.

Jezus nie bez powodu tłumaczy uczniom relację pomiędzy Nim a Ojcem. Wyjaśnia to, ponieważ nie widzieli oni Boga Ojca w Chrystusie; chciał im objawić Ich ścisłą więź, która sprawia, że Ojciec jest w Synu, a Syn w Ojcu. Filip doskonale swoją postawą pokazuje, jak jeszcze wiele przed nim, by mieć prawdziwy obraz Chrystusa. Można podążać za Nim, słuchać Jego nauczania, a nie usłyszeć i nie zrozumieć. Z jednej strony jest to wielka tajemnica łączności Ojca z Synem, z drugiej strony uwidacznia się też pełna gotowość do osobistej służby Jezusa, w której zostanie uwielbiony Bóg Ojciec. Posłał On Chrystusa po to, by umarł za nasze grzechy, byśmy mogli zrozumieć jak wielkiego miłosierdzia dostąpiliśmy przez krzyż. Jak więc można przyjść do Boga Ojca, jak nie przez osobę Chrystusa, który ofiarował swoje życie za nas?

1. Czy mam prawdziwy obraz Chrystusa?
2. Czy Jezus jest moją drogą, prawdą i życiem?
3. Kim jest dla mnie Bóg Ojciec?

Agnieszka Wojnarowicz

„Jak mnie umiłował Ojciec, tak ja umiłowałem was. **Wytrwajcie w mojej miłości**. Jeżeli będziecie zachowywać moje przykazania, trwać będziecie w mojej miłości, jak ja zachowuję przykazania Ojca i trwam w Jego miłości. To wam powiedziałem, **aby radość moja w was była i aby ta wasza radość była pełna**”.

W tym fragmencie Jezus podkreśla, jak bardzo nas kocha. Porównuje Jego miłość względem nas do miłości, jaką darzy Go Bóg Ojciec. To niesamowite, jak każdy człowiek jest ważny w oczach Jezusa. Odpowiedzią na Jego miłość jest przestrzeganie przykazań. Sam Jezus jest przykładem posłuszeństwa wobec woli Boga Ojca. O to samo prosi Nas. Każdy grzech, czyli łamanie przykazania, jest zaprzeczeniem miłości. Trwać w miłości, to być posłusznym wobec tego, co mówi mój Bóg, bo On wie, co mi jest potrzebne do szczęścia. Jeżeli ktoś trwa w miłości, jednocześnie trwa w radości.

1. Co oznacza prośba Jezusa „wytrwajcie w Mojej Miłości”?
2. Jak Jezus wypełnia wolę swojego Ojca?
3. Czy chcę odpowiedzieć na Miłość Boga? Co może mi utrudniać wytrwanie w tej Miłości?

Aleksandra Pacholik

Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce. Najemnik zaś i ten, kto nie jest pasterzem, którego owce nie są własnością, widząc nadchodzącego wilka, opuszcza owce i ucieka, a **wilk je porywa i rozprasza**; dlatego, że jest najemnikiem i nie zależy mu na owcach. Ja jestem dobrym pasterzem i **znam owce moje, a moje Mnie znają**, podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca. **Życie moje oddaję za owce**. Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i będą słuchać głosu mego, i nastanie jedna owczarnia, jeden pasterz.

Wybierając Jezusa za swojego Pasterza, pozwalamy Mu się poznać, a On również staje się nam szczególnie bliski: troszczy się o nas, czuwa i chroni.

Będąc jedną z Jego owieczek, jesteśmy narażeni na niebezpieczeństwa, są one nieuniknioną częścią naszego życia. Trzymając się blisko Pasterza, możemy być pewni, że żaden wilk nie będzie w stanie nas porwać i rozproszyć.

1. Co robię, żeby być blisko Jezusa?
2. Jak daję Mu się poznać?
3. W jaki sposób okazuję wdzięczność za okazywaną mi Bożą troskę?

Ks. Marcin Modrzejewski

„Jeżeli was świat nienawidzi, wiedzcie, że Mnie pierwaj zniawidził. Gdybyście byli ze świata, świat by was kochał jako swoją własność. Ale ponieważ nie jesteście ze świata, bo **Ja was wybrałem sobie ze świata, dlatego was świat nienawidzi. Pamiętajcie na słowo, które do was powiedziałem: **Sługa nie jest większy od swego pana**. Jeżeli **Mnie prześladowali, to i was będą prześladować**. Jeżeli moje słowo zachowali, to i wasze będą zachowywać. Ale to wszystko wam będą czynić z powodu mego imienia, bo nie znają **Tego, który Mnie posłał**”.**

Jan w swojej Ewangelii bardzo wyraźnie zaznacza przepaść między „światem”, a tym co należy do Chrystusa. Jezus sam wybiera sobie uczniów ze świata, ale świat nie patrzy na to obojętnie. Padają mocne słowa o nienawiści wobec należących do Chrystusa. Świat jakby boi się tego, co przynosi Stwórca – Jego Słowa, Jego nauki. Czy stał się zbyt wyniosły, aby pokłonić się Bogu? Postawą ratującą przed zgubnym buntem jest postawa sługi i pokornego poddania się woli Wszchemocnego.

1. Czy dostrzegam przepaść między tym, co daje mi Chrystus, a tym co proponuje mi świat? Czy potrafię dokonać właściwego wyboru?
2. Czy jestem gotowy na rozmaite trudności, które przynosi bycie uczniem Chrystusa w dzisiejszym świecie? Skąd czerpię siły do tej walki? A może unikam jej, dopasowując się do otoczenia?

Monika Misiura

„Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. **Wytrwajcie w miłości mojej!** Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości. To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna. To jest moje przykazanie, **abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem.** Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję. **Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego.** Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał – **aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go poprosicie w imię moje.** To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali”.

Trwać... To ogromne wyzwanie, zwłaszcza w tych momentach mojego życia, gdy pragnę zmiany, pragnę czegoś nowego. W tym fragmencie Jezus mówi bardzo wyraźnie, jaki jest przepis na szczęście, w którą stronę iść, gdy zastanawiasz się, kim jesteś. Jezus powtarza kilkakrotnie: „tak jak Ja”, nazywa nas przyjaciółmi i obiecuje wszystko, czego nam potrzeba, jeśli tylko zechcemy Go naśladować w dzieleniu się sobą, Miłością i iść drogą, którą On nam wskazuje, według Jego przykazań. I to jest zmiana, do której powinniśmy dążyć, trwając w Jego Miłości.

1. Czy potrafię modlić się wytrwale?
2. Czy przestrzegam wszystkich przykazania, nie traktując ich wybiórczo?
3. Co jest moją prawdziwą wartością, za którą mógłbym oddać życie?

Monika Misiura

„Gdy jednak przyjdzie **Pocieszyciel**, którego Ja wam pošę od Ojca, **Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi**, On będzie świadczył o Mnie. Ale **wy też świadczycie**, bo jesteście ze Mną od początku. To wam powiedziałem, abyście się nie załamali w wierze. Wyłączą was z synagogi. Owszem, **nadchodzi godzina, w której każdy, kto was zabije, będzie sądził, że oddaje cześć Bogu**. Będą tak czynić, bo **nie poznali ani Ojca, ani Mnie**. Ale powiedziałem wam o tych rzeczach, abyście, gdy nadejdzie ich godzina, pamiętali o nich, że Ja wam to powiedziałem. Tego jednak nie powiedziałem wam od początku, ponieważ byłem z wami.

Tak często dzisiaj słyszymy, że świat zwariował, że zatracił wszystkie fundamenty i właściwie nie wiadomo dokąd zmierza. Każdy człowiek potrzebuje miłości, poczucia bezpieczeństwa, akceptacji..., lecz nie każdy chce naprawdę znaleźć ich źródło. Chrześcijanin daje świadectwo, że nie ma innego sposobu, aby zaspokoić ludzkie pragnienia niż zbliżyć się do Chrystusowego źródła miłosierdzia. Paradoksalnie też z powodu tego świadectwa zostaje wykluczony jako ktoś owładnięty mityczną wizją. O czym ma więc świadczyć posłany Pocieszyciel? Że krzyż na Golgocie i pusty grób nie są mitem, lecz faktem przesiąkniętym nadzieją życia wiecznego.

1. W jaki sposób daję świadectwo o mojej przyjaźni z Chrystusem? Czy jest ono pełne radości i odwagi, a może smutku i niepokoju?
2. Czy tam, gdzie brakuje mi sił, potrafię szukać ich u Pocieszyciela? Czy podejmuję Jego wezwanie i przyjmuję Jego pomoc?
3. Czy obawa przed wykluczeniem nie paraliżuje mojej codzienności? Czy potrafię właściwie budować mój świat, stawiając Chrystusa na pierwszym miejscu?

Natalia Gruba

Jezus powiedział do swoich uczniów: „Teraz idę do Tego, który Mnie posłał, a nikt z was nie pyta Mnie: «Dokąd idziesz?». **Ale ponieważ to wam powiedziałem, smutek nappełnił wam serce.** Jednakże mówię wam prawdę: Pożyteczne jest dla was moje odejście. **Bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was. A jeżeli odejdę, pošlę Go do was. On zaś, gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie.** O grzechu – bo nie wierzą we Mnie; o sprawiedliwości zaś – bo idę do Ojca i już Mnie nie ujrzą; wreszcie o sądzie – bo władca tego świata został osądzony.

Gdy Jezus oznajmił uczniom, że będzie musiał od nich odejść, na pewno byli zaskoczeni i zszokowani. Ich serce nappełnił smutek. Zapewne nie tak to sobie wyobrażali. Często i my w naszym życiu doświadczamy smutku po stracie bliskiej osoby, utracie pracy, gdy się czymś rozczarujemy. Jednak jest to stan przejściowy.

Jezus nie pozostawia uczniów zupełnie samych. Zapowiada przyjście Pocieszyciela – Ducha Świętego, który odtąd będzie ich prowadził. To właśnie Duch Święty ma pokazać człowiekowi jego grzeszność, ale też ukazać sprawiedliwość i pomóc walczyć z samym sobą, by dążyć do świętości. Jedynym warunkiem jest zgoda człowieka na działanie Ducha Świętego i gotowość do Jego przyjęcia. Zgoda ta wyraża się w postawach ludzkich, przez bycie dobrym i otwartym dla drugiego człowieka, a także przez życie w prawdzie i w zgodzie z samym sobą.

1. Jak często buntuję się przeciwko woli Bożej, chcę postępować po swojemu, bo uważam, że tak będzie dla mnie lepiej?
2. Czy jestem świadomy/świadoma tego, że Duch Święty działa we mnie? Czy i jak często zapraszam go do swojego życia? Jeśli tego nie robię, to co jest tego przyczyną?
3. Czy dostrzegam Boga w drugim człowieku? Czy potrafię mu służyć?

Joanna Żytek

„Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz [jeszcze] znieść nie możecie. Gdy zaś przyjdzie On, **Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy**. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszy, i oznajmi wam rzeczy przyszłe. On Mnie otoczy chwałą, ponieważ z mojego weźmie i wam objawi. Wszystko, co ma Ojciec, jest moje. Dlatego powiedziałem, że z mojego weźmie i wam objawi”.

Pomiędzy osobami Trójcy Świętej istnieje doskonała komunika. Ojciec, Syn i Duch przenikają się wzajemnie i mówią jednym językiem, a są to słowa pełne miłości i prawdy. Jezus zapowiada zesłanie Ducha Prawdy, który wskaże nam „całą prawdę” – o nas samych, sensie wydarzeń z historii życia każdego z nas i naszej przyszłości – tego, do czego zostaliśmy powołani.

Dlatego powinniśmy z cierpliwością wsłuchiwać się w głos Ducha Świętego, który jest z nami, ilekroć się modlimy. On będzie w stosownym czasie ukazywał nam to, czego teraz nie widzimy i być może nie rozumiemy. Bóg jest dobrym Ojcem, który wie, co jest dla nas najlepsze i jak wiele możemy przyjąć w danym momencie. Z zaufaniem oddajemy się więc prowadzeniu Trójcy Świętej.

1. Czy przyzywam obecności Ducha Świętego podczas modlitwy, podejmowania decyzji, przed ważnymi spotkaniami, rozmowami?
2. Czy pytam Boga o Jego wolę względem mojego życia? Czy wsłuchuję się w Jego głos, który mogę usłyszeć w swoim sercu na modlitwie i podczas czytania Słowa Bożego?

Wiktor Terelak

„Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. **Wytrwajcie w miłości mojej!** Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości. To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna. To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję. Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego. Nie wyście Mnie wybrali, ale **Ja was wybrałem** i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał – aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go poprosicie w imię moje. **To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali**”.

Jezus ukazuje, że podstawą jest wykonywanie Jego poleceń i przykazań. Ostateczne i wieczne szczęście otrzymamy, jeśli zachowamy Jego „rady”. Musimy też pamiętać, że to On wybrał właśnie nas! My jesteśmy tymi, którzy są przeznaczeni do zbawienia! I to On oddał życie właśnie za to, żebyśmy mogli go dostąpić. Człowiek może pytać, co zrobić, żeby w końcu było dobrze, żeby wszystko się ułożyło, a Jezus odpowiada bardzo prosto: „wytrwaj w mojej miłości”. Trzeba Go tylko posłuchać, a wszystko powinno się ułożyć.

1. Czy trwam w miłości Jezusa?
2. Czy moja rozmowa z Bogiem to dialog, czy mój monolog?
3. Czy czuję, że to właśnie ja jestem wybrany przez Jezusa?

Agnieszka Wojnarowicz

O tak, zapowiadam wam, że wy płakać i lamentować będziecie, a świat będzie się cieszył; wy udręk doznawać będziecie, lecz udręki wasze w radość się zamienią. Gdy kobieta ma rodzić, cierpi bóle, bo przyszedł jej czas; a gdy urodzi dziecko, już nie pamięta o bólu z powodu radości, że człowiek przyszedł na świat. Wy też teraz cierpicie bóle, jednak znowu odwiedzę was i rozraduje się wasze serce, **i nikt wam tej waszej radości nie odbierze**. I w owym dniu o nic mnie już pytać nie będziecie. O tak, zapewniam was: o cokolwiek poprosicie Ojca w imię moje, da wam.

Powyższy fragment jest pełen nadziei. Jezus w swojej przemowie jest realistą. Zdaje sobie sprawę z cierpienia i trudów człowieka, który chce mu służyć. Droga Jego ucznia nie jest łatwa. W trakcie ziemskiej wędrówki człowiek spotyka ludzi, którzy żyją bez troski, bez żadnych ograniczeń. Lecz czy oni są naprawdę szczęśliwi? Jezus pociesza nas. Na końcu drogi Jego ucznia jest On, radość wieczna. Tej radości nikt nie może odebrać.

Najlepszy przykład wytrwałego wędrowania podczas ziemskiej pielgrzymki daje nam sam Jezus, który przeszedł ciężką Drogę Krzyżową, aby ostatecznie odnieść tryumf i zbawić cały świat.

1. Czy warto poświęcać się? Podejmować wysiłek? Jaki jest cel moich starań?
2. Czy chcę naśladować Jezusa? Jeśli tak, to **dlaczego i w jaki sposób?**
3. Czy podczas przeżywania cierpienia wierzę, że Jezus mnie wspiera i chce, aby mu ofiarować ten osobisty krzyż?

al. Krzysztof Bożym

„Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; **aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno**, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał. **I także chwałę, którą Mi dałeś, przekazałem im, aby stanowili jedno, tak jak My jedno stanowimy**. Ja w nich, a Ty we Mnie! **Oby się tak zespolili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty Mnie posłał i żeś Ty ich umiłował tak, jak Mnie umiłowałeś**. Ojczy, chcę, aby także ci, których Mi dałeś, byli ze Mną tam, gdzie Ja jestem, aby widzieli chwałę moją, którą Mi dałeś, bo umiłowałeś Mnie przed założeniem świata. Ojczy sprawiedliwy! Świat Ciebie nie poznał, lecz Ja Ciebie poznałem i oni poznali, żeś Ty Mnie posłał. **Objawiłem im Twoje imię i nadal będę objawiał, aby miłość, którą Ty Mnie umiłowałeś, w nich była i Ja w nich**”.

Bardzo bolesnym problemem, który dotyka współczesnych ludzi jest brak jedności, zgody. Ten brak objawia się w różny sposób, a chyba najdotkliwiej można go odczuć w rodzinie: podczas kłótni rodziców, sprzeczki między nimi a ich dziećmi, czy też z powodu wzajemnej wrogości rodzeństwa... Trzeba więc jak najbardziej starać się o jedność, o budowanie jej w swoim najbliższym otoczeniu. Jak to zrobić?

Dzisiejsza Ewangelia wskazuje na to, że sami z siebie nie dojdziemy do tego celu. Aby go osiągnąć, musimy oprzeć się na Jezusie i na Jego relacji z Ojcem – to ma być naszym fundamentem. Jezus pragnie naszej wspólnoty, jedności, zgody... Modli się o nią! Bardzo Mu na niej zależy! Pragnie, aby doskonała jedność nie była tylko pomiędzy Nim i Jego Ojcem, ale objęła wszystkich! Jedność, która cechuje Ojca i Syna wypływa z Ich wzajemnej miłości. To miłość, której wzór mamy u Boga, prowadzi do jedności. Jeśli chcemy budować jedność z bliskimi – musimy ich kochać! Dzięki temu będziemy wiarygodnymi świadkami Jezusa, będziemy mogli Go naśladować i innym pomagać Go naśladować.

1. Czy szukam źródła jedności, pokoju w Jezusie? Czy w ogóle chcę dążyć do pokoju, zgody z innymi? Czy wybaczam tym, którzy mnie w jakiś sposób skrzywdzili?
2. Czy nie sieję przypadkiem kłótni, czy nie jestem ich powodem w domu, rodzinie, wśród przyjaciół?
3. Czy modlę się o jedność (wszystkich ludzi, chrześcijan...)?

Joanna Żytek

I rzekł do nich: „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony. Tym zaś, którzy uwierzą, te znaki towarzyszyć będą: w imię moje złe duchy będą wyrzucać, nowymi językami mówić będą; węże brać będą do rąk, i jeśli by co zatrutego wypili, nie będzie im szkodzić. Na chorych ręce kłaść będą, i ci odzyskają zdrowie”. Po rozmowie z nimi Pan Jezus został wzięty do nieba i zasiadł po prawicy Boga. **Oni zaś poszli i głosili Ewangelię wszędzie, a Pan współdziałał z nimi i potwierdził naukę znakami, które jej towarzyszyły.**

To sam Pan wybiera tych, których posyła. Posługuje się narzędziami niedoskonałymi, które umacnia swoją łaską. W dziele ewangelizacji stają się oni przedłużeniem rąk samego Chrystusa.

To On wskazuje tych, którym należy głosić Dobrą Nowinę. „Ktokolwiek nas spotyka od Niego przychodzi/ tak dokładnie zwyczajny że nie wiemy o tym” (J. Twardowski). W życiu chrześcijanina żaden człowiek, który stanął na jego drodze, nie jest przypadkiem. Pan pragnie dotrzeć poprzez świadków Jego nauki do wszystkich swoich stworzeń!

To Bóg działa cuda poprzez swoich świadków i Jemu należy się chwała za wszystkie owoce ich posługi. Zbawiciel przekonuje nas z całą stanowczością, że jest gotów uczynić konkretny cud (uwolnienia od złych duchów, dar języków, uzdrawianie) dla tych, którzy uwierzą i w Jego imię będą wstawiać się za potrzebującymi braćmi.

1. Czy chcę głosić Dobrą Nowinę ludziom, których spotykam w swoim życiu? Czy w tym wezwaniu Chrystusa odnajduję moje powołanie?
2. Czy modłę się za tych, którzy nie doświadczyli jeszcze miłości Boga? Czy sam spotykam się z Nim na modlitwie, w sakramentach, podczas adoracji? Czy systematycznie karmię się Jego Słowem?
3. Czy uwielbiam Boga za cuda, których dokonuje w życiu moim i moich braci? Czy wierzę, że otrzymam to, o co z wiarą wytrwale będę prosić?

Izabela Iwanek

Uczniowie rzekli do Jezusa: „**Oto teraz mówisz otwarcie** i nie opowiadasz żadnej przypowieści. Teraz wiemy, że wszystko wiesz i nie trzeba, aby Cię kto pytał. Dlatego wierzymy, że od Boga wyszedłeś”. Odpowiedział im Jezus: „Teraz wierzycie? Oto nadchodzi godzina, a nawet już nadeszła, że się rozproszycie każdy w swoją stronę, a Mnie zostawicie samego. Ale Ja nie jestem sam, bo Ojciec jest ze Mną. To wam powiedziałem, abyście pokój we Mnie mieli. **Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat**”.

Jezus mógł nauczać wprost, już bez przypowieści, bo Ci, do których mówił ufali Mu i wierzyli w to, Kim jest i od Kogo pochodzi.

Jezus nigdy nie obiecywał swoim wyznawcom łatwego i wygodnego życia, które będzie przepelnione nagrodami za zasługi i słowami uznania. Wielokrotnie zapowiadał prześladowania. Nie straszyl, tylko uprzedzał, aby Apostołowie nie upadali w przerażenie. Chciał, aby byli przygotowani na wszystko, co ma ich spotkać.

W każdym ludzkim życiu pojawiają się okresy, kiedy wiara staje się trudna i zagrożona. Wtedy często przestajemy ufać i wierzymy tylko we własne siły. Lecz jeśli chcemy odnieść ostateczne zwycięstwo powinniśmy walczyć w jedność z Jezusem, bo tylko On ma moc pokonać wszystko!

1. Czy mam odwagę godną ucznia Chrystusa?
2. Czy swoim życiem daję świadectwo i podejmuję odpowiedzialność za Kościół i świat?
3. Czy w chwilach trudności w wierze zawierzam się Jezusowi, czy może polegamy tylko na sobie?

ks. Marcin Modrzejewski

To powiedział Jezus, a podniósłszy oczy ku niebu, rzekł: „Ojcze, nadeszła godzina! **Otocz swego Syna chwałą**, aby Syn Ciebie nią otoczył i **aby mocą władzy udzielonej Mu przez Ciebie nad każdym człowiekiem dał życie wieczne wszystkim tym, których Mu dałeś**. A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa. Ja Ciebie otoczyłem chwałą na ziemi przez to, że wypełniłem dzieło, które Mi dałeś do wykonania. A teraz Ty, Ojcze, otocz Mnie u siebie tą chwałą, którą miałem u Ciebie pierwiej, zanim świat powstał. **Objawiłem imię Twoje ludziom, których Mi dałeś ze świata**. Twoimi byli i Ty Mi ich dałeś, a oni zachowali słowo Twoje. **Teraz poznali, że wszystko, cokolwiek Mi dałeś, pochodzi od Ciebie**. Słowa bowiem, które Mi powierzyłeś, im przekazałem, a oni je przyjęli i prawdziwie poznali, że od Ciebie wyszedłem, oraz uwierzyli, żeś Ty Mnie posłał. **Ja za nimi proszę, nie proszę za światem, ale za tymi, których Mi dałeś, ponieważ są Twoimi**. Wszystko bowiem moje jest Twoje, a Twoje jest moje, i w nich zostałem otoczony chwałą. Już nie jestem na świecie, ale oni są jeszcze na świecie, a Ja idę do Ciebie. **Ojcze Święty, zachowaj ich w Twoim imieniu, które Mi dałeś, aby tak jak My stanowili jedno**”.

Jeden z najpiękniejszych fragmentów Ewangelii Jana. Syn prosi Ojca o potrzebne łaski i siły dla tych, którzy są obok Niego, aby wytrwali w Jego nauce. Jak bardzo potrzebują oni pomocy z nieba, pokażą kolejne wydarzenia. Nie unikną zdrady, zaparcia się i ucieczki. Bez względu na to Boża chwała szuka przystępu do ludzkiego serca, aby właśnie tam założyć swoją świątynię. I jeszcze to odwieczne pragnienie Ojca niebieskiego, aby wszystkie swoje dzieci ostatecznie wprowadzić do wiecznej światłości swojego domu. Pozwólmy wypełnić się temu Słowu.

1. Czy w swojej codzienności pamiętam o wiecznym życiu i chwale, która chce mi ofiarować Bóg? Czy moje życie na ziemi traktuję jako „przedsiemek nieba”?
2. Czy moje wybory nie polegają na wybieraniu między „światem” a wiecznością? Jak często wybieram to, co chwilowe tracąc to, co ma wieczną wartość?
3. Czy ufam słowom Chrystusa i Jego miłości? A może szukam „wyjść awaryjnych”, pielęgnując w sobie wątpliwości i niepokój?

Łukasz Malawka

W czasie ostatniej wieczerzy Jezus podniósłszy oczy ku niebu, modlił się tymi słowami: „Ojciec Święty, **zachowaj ich w Twoim imieniu, które Mi dałeś, aby tak jak My stanowili jedno.** Dopóki z nimi byłem, zachowywałem ich w Twoim imieniu, które Mi dałeś, i ustrzegłem ich, a nikt z nich nie zginął z wyjątkiem syna zatracenia; aby się spełniło Pismo. Ale teraz idę do Ciebie i tak mówię, będąc jeszcze na świecie, aby moją radość mieli w sobie w całej pełni. **Ja im przekazałem Twoje słowo, a świat ich znienawidził za to, że nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata. Nie pragnę, abys ich zabrał ze świata, ale byś ich ustrzegł od złego.** Oni nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata. Uświęć ich w prawdzie. Słowo Twoje jest prawdą. **Jak Ty Mnie posłałeś na świat, tak i Ja ich na świat posłałem.** A za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie”.

Dziś słyszymy kolejną część modlitwy Pana Jezusa skierowaną do Boga Ojca podczas ostatniej wieczerzy; jest to modlitwa wstawiennicza za Apostołów. Pan do końca pamięta o swoich uczniach i prosi, by po Jego odejściu Bóg zapewnił im ochronę i pogłębił ich jedność.

Jezus mówi, że mimo iż Jego uczniowie nie należą do tego świata, muszą w nim pozostać i żyć. Na przekór wszelkim trudnościom i nienawiści ze strony innych ludzi muszą oni głosić naukę otrzymaną od Pana. Poznanie tego nauczania, życie według niego oraz głoszenie go innym uświęca uczniów oraz poszerza granice Królestwa Bożego.

Również i my, współcześni uczniowie Jezusa Chrystusa, musimy poznawać naukę Pana zawartą w Piśmie Świętym oraz przekazywaną przez Magisterium Kościoła, musimy żyć według niej i głosić światu pogrążonemu w relatywizmie i konsumpcjonizmie.

Dbajmy również o zachowanie jedności między nami, bo często to błahе powody doprowadzają do podziałów. Gdy dochodzi między nami do różnicy zdań, na spokojnie trzeba wysłuchać wszystkich, a potem modlić się do Pana Boga, by pomógł nam rozwiązać ten problem i byśmy z niego wynieśli same dobre owoce.

1. Czy staram się poznawać nauczanie Pana Boga, które jest zawarte w Piśmie Świętym i w nauczaniu Kościoła? Czy żyję według niego i głoszę je słowem oraz świadectwem swojego życia?
2. Jak postępuję, gdy w moim otoczeniu pojawia się konflikt – czy dążę do jego załagodzenia, czy może przeze mnie pogłębia się on jeszcze bardziej?

Monika Misiura

„Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy **dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie**; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał. I także chwałę, którą Mi dałeś, przekazałem im, aby stanowili jedno, tak jak My jedno stanowimy. Ja w nich, a Ty we Mnie! Oby się tak zespolili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty Mnie posłał i żeś Ty ich umiłował tak, jak Mnie umiłowałeś. **Ojczy, chcę, aby także ci, których Mi dałeś, byli ze Mną tam, gdzie Ja jestem**, aby widzieli chwałę moją, którą Mi dałeś, bo umiłowałaś Mnie przed założeniem świata. Ojczy sprawiedliwy! Świat Ciebie nie poznał, lecz Ja Ciebie poznałem i oni poznali, żeś Ty Mnie posłał. Objawiłem im Twoje imię i nadal będę objawiał, aby miłość, którą Ty Mnie umiłowałaś, w nich była i Ja w nich”.

Cały rozdział 17. w Ewangelii wg św. Jana to modlitwa Pana Jezusa. Najpierw prosi za swoich uczniów, a potem – jak pokazuje nam dzisiejszy fragment – za cały Kościół. Jezus mówi wyraźnie, że tak jak On jest naszą Drogą do Boga, tak każdy z nas powinien być drogą do Boga i przykładem wiary dla innych.

Jak wyobrażam sobie Jezusa wypowiadającego te słowa, to słyszę wiele nadziei i radości w Jego głosie. Prosi o jedność i dąży do tej jedności, aby każdy z nas był świadomym członkiem Kościoła. Tylko w taki sposób świat może poznać dobroć, miłość i chwałę Boga.

1. W jaki sposób mogę dążyć do jedności w moim środowisku, wśród moich najbliższych, w mojej wspólnocie?
2. Czy jesteś świadomy, że zgadzając się na grzech, osłabiasz wspólnotę Kościoła, której też jesteś częścią?

Paulina Kowalczyk

A gdy spożyli śniadanie, rzekł Jezus do Szymona Piotra: „**Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?**”. Odpowiedział Mu: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham”. Rzekł do niego: „Paś baranki moje”. I znowu, po raz drugi, powiedział do niego: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie?”. Odparł Mu: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham”. Rzekł do niego: „Paś owce moje”. Powiedział mu po raz trzeci: „Szymonie, synu Jana, czy kochasz Mnie?”. Zasmucił się Piotr, że mu po raz trzeci powiedział: „**Czy kochasz Mnie?**” i rzekł do Niego: „**Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham**”. Rzekł do niego Jezus: „Paś owce moje. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz”. To powiedział, aby zaznaczyć, jaką śmiercią uwielbi Boga. a wypowiedziawszy to, rzekł do niego: „**Pójdź za Mną!**”.

Jeziro Tyberiadzkie, poranek, śniadanie, trzecie spotkanie zmartwychwstałego Chrystusa z uczniami. Bardzo lubię ten fragment. Urzeka mnie w nim najbardziej ten poranek i śniadanie. Chrystus pojawia się uczniom „o świtanu”. W momencie, gdy rozpoczynają kolejny dzień swojego życia i muszą zająć się codziennymi obowiązkami. I tak zwyczajnie, po ludzku zjadł z nimi śniadanie i dopiero po nim rozpoczął rozmowę z Piotrem. Aż trzy razy zadał mu pytanie: „czy mnie miłujesz?”. Za każdym razem apostoł wyznał Chrystusowi, że Go kocha. Zastanawiam się czasem, do którego Piotra jestem bardziej podobna. Do tego, który trzy razy się zaprał Chrystusa, czy do tego, który z lekkim niepokojem po raz trzeci wyznaje, że Go kocha. Wiem jednak jedno – Chrystus zawsze, bez względu na moje zdrady i zwątpienia będzie gotowy powiedzieć „pójdź za mną”.

1. Zastanów się jak wygląda Twój dzień i czy odnajdujesz w nim ślady obecności Boga?
2. Czy jesteś w stanie tak jak Piotr powiedzieć, że kochasz Chrystusa?
3. Podążasz za Chrystusem w swoim życiu?

Justyna Jasińska

Piotr obróciwszy się, zobaczył idącego za sobą ucznia, którego miłował Jezus, a który to w czasie uczyt spoczywał na Jego piersi i powiedział: „Panie, kto jest ten, który Cię zdradzi?”. Gdy więc go Piotr ujrzał, rzekł do Jezusa: „**Panie, a co z tym będzie?**”. Odpowiedział mu Jezus: „**Jeżeli chcę, aby pozostał, aż przyjdę, co tobie do tego? Ty pójdź za Mną!**”. Rozeszła się wśród braci wieść, że uczeń ów nie umrze. Ale Jezus nie powiedział mu, że nie umrze, lecz: „Jeśli Ja chcę, aby pozostał aż przyjdę, co tobie do tego?”. Ten właśnie uczeń daje świadectwo o tych sprawach i on je opisał. A wiemy, że świadectwo jego jest prawdziwe. **Jest ponadto wiele innych rzeczy, których Jezus dokonał**, a które, gdyby je szczegółowo opisać, to sądzę, że cały świat nie pomieściłby ksiąg, które by trzeba napisać.

Oglądanie się na innych i obserwowanie ich życia z Jezusem może być motywacją do lepszego życia. Lecz czasami możemy spoglądać na innych dlatego, że zazdrościmy darów od Boga, talentów, łask. Z tego fragmentu wynika, że mamy nie patrzeć na innych, ale pilnować siebie i naszej drogi za Jezusem. Trzeba troszczyć się o rozwój innych, ale przede wszystkim o swój (bo bez troski o niego nie będziemy mogli przewodzić innym).

Jezus czynił tak wiele, że św. Jan w przerośni pewnie napisał, że „cały świat nie pomieściłby ksiąg, które by trzeba napisać”. Co nie oznacza, że Pismo Święte jest niepełne, coś zostało ukryte przed nami. Być może zawiera esencję tego, co powinniśmy wiedzieć o Bogu i ludziach. Zresztą, opisane dzieła Jezusa można uzupełniać – o własne świadectwo. Jezus żyje i działa również dzisiaj.

1. Jak wygląda mój rozwój duchowy?
2. Jak wygląda moja droga za Jezusem? Czy zgadzam się na Jego wolę w moim życiu?
3. Czy zauważam działanie Boga w życiu moim lub moich bliskich?

Paweł Wrona

Wieczorem w dniu zmartwychwstania, tam gdzie przebywali uczniowie, drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami. Przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: „Pokój wam!”. A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrawszy Pana. A Jezus znowu rzekł do nich: „Pokój wam! **Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam**”. Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: „**Weźmijcie Ducha Świętego. Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane**”.

Dzisiejszej niedzieli obchodzimy pamiątkę dnia, w którym Jezus obdarował apostołów Duchem Świętym. Daje im władzę, jaką sam został obdarowany przez Ojca. Posyła ich w świat, aby kontynuowali misję, którą On sam rozpoczął na ziemi. Kościół uważa ją za ustanowienie sakramentu pokuty, sakramentu odnowy życia i pojednania z Bogiem. Od tego dnia aż do skończenia świata kapłani będą udzielać rozgrzeszenia wszystkim ludziom.

1. Jak często chodzę do spowiedzi? Czy nie odkładam jej z byle powodu?
2. Jak dobrze przygotowuję się do tego spotkania z miłosiernym Bogiem? Czy nie lekceważę tego sakramentu?
3. Podziękuj Bogu, On zawsze czeka na Ciebie w konfesjonale w osobie kapłana.

Monika Daniluk

W Kanie Galilejskiej odbywało się wesele i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów. A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: „Nie mają już wina”. Jezus Jej odpowiedział: „Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Jeszcze nie nadeszła moja godzina”. Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: „**Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie**”. Stało zaś tam sześć stągwi kamiennych przeznaczonych do żydowskich oczyszczeń, z których każda mogła pomieścić dwie lub trzy miary. Rzekł do nich Jezus: „Napełnijcie stągwie wodą”. I napełnili je aż po brzegi. Potem do nich powiedział: „Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu”. Ci zaś zanieśli. A gdy starosta weselny skosztował wody, która stała się winem, i nie wiedział, skąd ono pochodzi, ale słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli, przywołał pana młodego i powiedział do niego: „Každy człowiek stawia najpierw dobre wino, a gdy się napija, wówczas gorsze. Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory”. Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. **Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego** Jego uczniowie.

Kana Galilejska to miejsce szczególne. W pewnym sensie, tam wszystko się zaczęło. „Uwierzyli w Niego” – stało się tak, bo zobaczyli znaki...

Spójrzmy jednak na to, co miało miejsce chwilę wcześniej. Kiedy Maryja powiedziała do sług „zróbcie...”, oni zrobili – tak po prostu. Nie zawahali się nawet przez moment. Nie znali Jezusa, a jednak uczynili wszystko, co im powiedział.

Tak często brakuje nam gotowości, aby odpowiedzieć na Boże wezwanie. Chcielibyśmy odłożyć je, jak wiele innych spraw, na później. Potrzebujemy odwagi podjęcia tego niemałego ryzyka – mamy zaufać, że On wie lepiej!

1. Co musiałoby się stać, abym i ja „uwierzył w Niego”?
2. Czy jestem gotów zrobić wszystko, co powie mi Chrystus?
3. Dlaczego w moim życiu czasami tak trudno jest zaufać Bogu?

Monika Adamczyk

Piotr powiedział do Jezusa: „**Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą**”. Jezus odpowiedział: „Zaprawdę, powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci i pól z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, **żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie**, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól wśród prześladowań, **a życia wiecznego w czasie przyszłym. Lecz wielu pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi**”.

Piotr walczy o swoje, boi się, niedowierza, ciągle czegoś oczekuje, nie ma w sobie pokoju. Jezus mówi, że podstawą wiary i gwarantem zbawienia, jest całkowite oddanie się Bogu i zaufanie Mu. Chrystusowi nie zależy na tym, co posiadasz. On chce Ciebie, chce być Twoim jedynym Panem. Zostawienie absolutnie wszystkiego, wiąże się z ogromną pokorą, wyzbyciem się egoizmu i chęci walki o pierwsze miejsce, bo to ci z końca będą pierwszymi.

1. Co jest Twoim „wszystko”?
2. Dlaczego nie ufasz Bogu, skoro to On jest Bogiem, a Ty tylko człowiekiem?
3. Czy potrafisz zostać na końcu?

Marlena Samborska

A kiedy byli w drodze, zdrażając do Jerozolimy, Jezus wyprzedzał ich, tak że się dziwili; ci zaś, którzy szli za Nim, byli strwożeni. Wziął znowu **Dwunastu i zaczął mówić im o tym, co miało Go spotkać**: „Oto idziemy do Jerozolimy. Tam Syn Człowieczy zostanie wydany arcykapłanom i uczonym w Piśmie. Oni skazą Go na śmierć i wydadzą poganom. I będą z Niego szydzić, oplują Go, ubiczują i zabiją, a po trzech dniach zmartwychwstanie”.

Wtedy zbliżyli się do Niego synowie Zebedeusza, Jakub i Jan, i rzekli: „Nauczycielu, chcemy, żebyś nam uczynił to, o co Cię poprosimy”. On ich zapytał: „Co chcecie, żebym wam uczynił?”. Rzekli Mu: „Daj nam, żebyśmy w Twojej chwale siedzieli jeden po prawej, drugi po lewej Twojej stronie”. Jezus im odparł: „Nie wiecie, o co prosicie. **Czy możecie pić kielich, który Ja mam pić, albo przyjąć chrzest, którym Ja mam być ochrzczony?**”. Odpowiedzieli Mu: „Możemy”. Lecz Jezus rzekł do nich: „Kielich, który Ja mam pić, pić będziecie; i chrzest, który Ja mam przyjąć, wy również przyjmiecie. Nie do Mnie jednak należy dać miejsce po mojej stronie prawej lub lewej, ale [dostanie się ono] tym, dla których zostało przygotowane”. Gdy dziesięciu [pozostałych] to usłyszało, poczęli oburzać się na Jakuba i Jana. A Jezus przywołał ich do siebie i rzekł do nich: „Wiecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, uciskają je, a ich wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie między wami. **Lecz kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich. Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu**”.

Przez cały czas Jezus stara się uświadomić apostołów o sensie Swego przybycia na Ziemię. Przygotowuje ich na to, co ma się stać – na swoją mękę. Niejednokrotnie słyszą oni słowa, których tak naprawdę nie rozumieją.

Do nas także niejednokrotnie Jezus przemawia..., niejednokrotnie mówi nam o krzyżu swoim i naszym. Mówi o miłości do nas, która jest silniejsza niż śmierć. Jednak czy nie jesteśmy jak apostołowie? Słyszemy, jednak nadal nie rozumiemy?

Każdy z nas otrzymał krzyż, który jest wstanie udźwignąć, nikt nie dostał takiego ponad swoje siły... A jak często powtarzamy Jezusowi, że jest nam ciężko? Że mój znajomy ma lżej? Że wolelibyśmy być jak on?

Nie słuchamy Jezusa. To my do Niego mówimy, prosimy Go, narzekamy Mu, jednak tak rzadko słuchamy...

Często chcemy się wyróżnić, być osobą wyjątkową, stać się kimś wielkim i silnym. Myślimy, że nasz krzyż nas przygniata, a może tak naprawdę nasz krzyż prowadzi nas do świętości?

al. Mateusz Wójcik

A gdy jedli, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał i dał im mówiąc: „Bierzcie, **to jest Ciało moje**”. Potem wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie, dał im i pili z niego wszyscy. I rzekł do nich: „**To jest moja Krew** Przymierza, która za wielu będzie wylana. Zaprawdę, powiadam wam: Odtąd nie będę już pił z owocu winnego krzewu aż do owego dnia, kiedy pić go będę nowy w królestwie Bożym”.

W naszych głowach kreujemy sobie obraz Chrystusa jako kogoś dostojnego, pełnego majestatu. Wspominamy Jego nauczanie. Rozpamiętujemy Jego Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie. Zapominamy jednak często o tym, że był taki jak my. Przecież On też był dzieckiem, potem młodzieńcem. Jego ciało nie było inne niż nasze. W żyłach Chrystusa płynęła ludzka krew. Był na ziemi człowiekiem, który umarł za nas! Umarł, ale pozostawił po sobie coś, czego nikt inny nie zdoła po sobie zostawić. Podczas Ostatniej Wieczerzy Chrystus w chlebie podarował nam swoje święte Ciało, a w winie – Krew. Jest to Dar wyjątkowy, bo nieprzemijający. Codziennie przy ołtarzu kapłan celebrujący Eucharystię sprawuje pamiątkę tego wyjątkowego spotkania Jezusa ze swoimi uczniami. Chleb staje się Ciałem, wino staje się Krwią. Dostrzegasz ten wyjątkowy Dar? Sam Bóg przychodzi na ołtarz. Chrystus mówił uczniom w wieczerniku: „bierzcie”. A czy my przyjmujemy z czystym sercem ten Dar, „bierzemy” Go, jak Pan chciał?

1. Czy odczuwam wewnętrzną potrzebę przyjmowania Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa?
2. Jak wygląda moje przygotowanie i dziękczynienie, kiedy przyjmuję Komunię Świętą?
3. Czy oczekuję na spotkanie ze Stwórcą w Królestwie Niebieskim?

Iwona Dubaj

Tak przybył do Jerozolimy i wszedł do świątyni. Obejrzał wszystko, a że pora była już późna, wyszedł razem z Dwunastoma do Betanii. Nazajutrz, gdy wyszli oni z Betanii, uczuł głód. A widząc z daleka drzewo figowe, okryte liśćmi, podszedł ku niemu zobaczyć, czy nie znajdzie czegoś na nim. Lecz przyszedłszy bliżej, **nie znalazł nic prócz liści**, gdyż nie był to czas na figi. **Wtedy rzekł do drzewa: „Niech nikt nigdy nie je owocu z ciebie!”**. Słyszeli to Jego uczniowie. I przyszedł do Jerozolimy. Wszedłszy do świątyni, zaczął wyrzucać tych, którzy sprzedawali i kupowali w świątyni powywracał stoły zmieniających pieniądze i ławki tych, którzy sprzedawali gołębie, i nie pozwolił, żeby kto przeniósł sprzęt jaki przez świątynię. Potem uczył ich mówiąc: „Czyż nie jest napisane: **«Mój dom ma być domem modlitwy dla wszystkich narodów»?** Lecz wy **uczyniliście z niego jaskinię zbójców**”. Doszło to do arcykapłanów i uczonych w Piśmie, i szukali sposobu, jak by Go zgładzić. Czuli bowiem lęk przed Nim, gdyż cały tłum był zachwycony Jego nauką. Gdy zaś wieczór zapadał, [Jezus i uczniowie] wychodzili poza miasto. Przechodząc rano, ujrzeni drzewo figowe uschłe od korzeni. Wtedy Piotr przypomniał sobie i rzekł do Niego: „Rabbi, patrz, drzewo figowe, któreś przeklął, uschło”. Jezus im odpowiedział: „**Miejcie wiarę w Boga! Zaprawdę, powiadam wam: Kto powie tej górze: «Podnieś się i rzuć się w morze», a nie wątpi w duszy, lecz wierzy, że spełni się to, co mówi, tak mu się stanie.** Dlatego powiadam wam: **Wszystko, o co w modlitwie prosicie, stanie się wam, tylko wiercie, że otrzymacie.** A kiedy stajecie do modlitwy, przebaczcie, jeśli macie co przeciw komu, aby także Ojciec wasz, który jest w niebie, przebaczył wam wykroczenia wasze”.

Dzisiejszy fragment pokazuje nam Jezusa, który przeklina i wyrzuca ludzi ze świątyni, wywracając przy tym stoły i ławki. Dlaczego? Co oznacza to zachowanie? Dlaczego nie jest potulny jak baranek? Dlaczego Jego zachowanie wzbudziło zachwyt wśród tłumu i lęk wśród arcykapłanów?

Wiara wymaga radykalizmu i zdecydowanego sprzeciwu wobec zła i miernoty. Sprzeciw ten musi być na tyle silny, by wywołać przemianę. Modlitwa jest najlepszym sposobem wprowadzenia zmiany. Ale tylko taka prawdziwa, której uczy Jezus w dzisiejszym fragmencie. Zwraca On uwagę na miejsce modlitwy, moc wypowiedzianych słów, wiarę w siłę modlitwy i przebaczenie.

Zachowanie Jezusa wywołuje zachwyt, bo ludzie oczekują postawy autentycznej; zachwyca nas to, co szczerze i prawdziwe. Ale Jego zachowanie wywołuje także lęk, bo ludzie boją się utraty swojej pozycji; boimy się, że ktoś ujawni nasze błędy, utrudni nasze życie. Boją się ci, którzy żyją w przekonaniu o swojej nieomyślności. Człowiek świadomy swoich słabości nie zamknie się na prawdę, będzie szukał wskazówek, będzie widział możliwości, będzie świadom swojej wartości. Z drugiej strony człowiek przekonany o swojej wielkości, będzie kurczowo bronił się swojej pozycji, zamykając się na prawdę,

Izabela Iwanek

Jezus wraz z uczniami przyszli znowu do Jerozolimy. Kiedy chodził po świątyni, **przystąpili do Niego arcykapłani, uczeni w Piśmie i starsi i pytali Go:** „Jakim prawem to czynisz? I kto Ci dał tę władzę, żeby to czynić?”. Jezus im odpowiedział: „Zadam wam jedno pytanie. Odpowiedzcie Mi na nie, a powiem wam, jakim prawem to czynię. Czy chrzest Janowy pochodził z nieba czy też od ludzi? Odpowiedzcie Mi”. Oni zastanawiali się między sobą: **„Jeśli powiemy: «Z nieba», to nam zarzuci: «Dlaczego więc nie uwierzyliście mu?». Powiemy: «Od ludzi»”. Lecz bali się tłumu, ponieważ wszyscy uważali Jana rzeczywiście za proroka.** Odpowiedzieli więc Jezusowi: **„Nie wiemy”**. Jezus im rzekł: „Więc i Ja nie powiem wam, jakim prawem to czynię”.

Faryzeusze nie pytali, aby się dowiedzieć prawdy. To nie są zwykłe pytania i ciekawość. Prowokują Jezusa, są przewrotni. Kłamią odpowiadając, że nie wiedzą, skąd pochodzi chrzest Janowy. Rezygnują ze swojej prawdy, aby nie stracić w oczach wspólnoty żydowskiej. Jednak nie przyjmując słów Jana, nie są w stanie przyjąć posłannictwa Nowego Testamentu.

Człowieka od Boga często oddala postawa przedsiębiorcy, który patrzy tylko na to, co mu się opłaci. Człowiek, który chce podobać się i ludziom i Bogu, w końcu Kogoś zaniedba. Dla dobrych opinii ludzie są zdolni zdradzać swoje wartości. Potrafią zmienić się tak, że ciężko im się poznać w lustrze. Odrzucając prawdę nie będzie łatwiej, czy łatwiej..., choć na początku tak często się wydaje. Prawdę trzeba przyjąć i pokochać. Prawdy trzeba wytrwale szukać i pamiętać, że wcale nie musi być wygodna. Ważne, aby była pełna.

1. Czy jestem człowiekiem prawym i zawsze mówię prawdę?
2. Czy bronię prawdy?
3. Czy jestem prawdziwym świadkiem Prawdy, którą jest Jezus Chrystus?

Anna Kupiszewska

Jedenastu uczniów udało się do Galilei **na górę**, tam **gdzie Jezus im polecił**. A gdy Go ujrzeni, **oddali Mu pokłon**. Niektórzy jednak wątpili. Wtedy Jezus zbliżył się do nich i przemówił tymi słowami: „**Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi**. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. **A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata**”.

Zapatrzeć się w górę, w niebo. Mierzyć wysoko. Pamiętać o tym, skąd przychodzę i dokąd zmierzam. Pamiętać o tym, komu (i tylko komu!) mogę oddawać pokłon. Tego chcę. I mimo, że do serca zakradają się czasem wątpliwości to wierzę, że Bóg mnie wybiera oraz że jest ze mną i będzie „przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”.

1. Co Jezus mówi do mnie w mojej obecnej sytuacji życiowej? Jakie są Jego polecenia?
2. Czy wierzę, że Bóg naprawdę jest wszechmogący? A może uważam, że w niektórych obszarach mojego życia jest bezsilny (tak jak ja)?
3. Czy moje życie i moje postawy pomagają innym spotkać Boga?



Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży
Archidiecezji Lubelskiej